

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. LEWIŃSKI,

Kapelmistrz orkiestry 28 p. Strz. Kan., która święciła triumfy na konkursie orkiestr wojskowych w Łodzi.

Premier Bartel powita przez radio

uczestników M... Kadrówki.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia. Wczoraj wyjeżdżały do Kielc na obchód Marszu Kadrówki 3 kompanie strzelców warszawskich. Jutro wieczorem premier Bartel wygłosi przez radio

mowę powitalną do uczestników obchodu w Kielcach.

Nowe konsulatory polskie w Rosji.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia. Niebawem zostaną otwarte w Rosji

2 nowe konsulatory

polskie: w Kijowie i Leningradzie. Do Kijowa desygnowany będzie p. Mieczysław Baliński, do Leningradu zaś przeznaczony jest p. Heliodor Sztark.

ANGLJA STWIERDZA ZWYCIESTWO POLSKIE W WOJNIE CELNEJ.

Londyn, 5. 8. „Times” stwierdza, że w wojnie celnej niemiecko-polskiej Polska wyszła zwycięsko, gdyż uzdrowiła na stałe swój bilans handlowy i uniezależniła się od Niemiec.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,09
Nowy-Jork	9,05
Paryż	26,04
Szwajcaria	175,56

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,11
-----------------------------	------

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,98.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,13 w placeniu 9,11

Tendencja mocniejsza. Podaż minimalna.

Szale strajku się wazą.

Kompromisowe nastroje wśród pracowników napotykają na nieustępliwość drugiej strony.

Po

wczorajszej zapowiedzi strajku pracowników instytucji użyteczności publicznej, spodziewano się, że dzisiaj tramwaje

nie będą już funkcjonowały.

zwłaszcza, że zapowiedź ta była utrzymana w tonie dość ostrym.

Ku przyjemnemu zdziwieniu łódzian, ukazały się jednak rano, jak zwykle, wagony tramwajowe na ulicach miasta, z czego wywnioskowano, że w ostatniej chwili

Okazało się jednak, że pracownicy oddali tylko strajk, aby

okazać swoją dobrą wolę

i dać jeszcze możność do przeprowadzenia ostatecznych narad. Z tego faktu już można wywnioskować, że wśród pracowników istnieje chęć dojścia do porozumienia.

Niestety tej dobrej woli

nie oceniają zainteresowane

instytucje i ze swej strony

nie wykazują żadnej ustepliwości.

To musi naturalnie nieuchronnie doprowadzić do długotrwałego bezrobocia, które przyniesie miastu przyniesie

rozliczne szkody.

Jak słyszymy największe oburzenie

panuje na kolejkach dojazdowych, gdzie po przyznaniu 12 proc. podwyżki, dyrektor Gerlicz

podwyżkę tę cofnął znowu.

Jest to taktyka conajmniej dziwna, która musi wywołać niepotrzebne rozgoryczenie.

O godzinie pierwszej pojawili się u pana wojewody przedstawiciele pracowników, ale wobec niechętnego bierności zainteresowanych instytucji, niema prawie nadziei.

W każdym razie jest faktem, że z gotowości kompromisowej pracowników nie skorzystano.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej w Warszawie.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia.

W drukarni Spółdzielczej,

mieszczącej się przy ul. Marszałkowskiej

31a w Warszawie wykryto wczoraj tajną

drukarnię odczw i ulotek komunistycznych o treści wywrotowej. Aresztowano 12 osób, zajętych w drukarni i odesłano do dyspozycji policji politycznej.

—:—

Rada prawnicza przy minist. sprawiedliwości.

Doradczy charakter nowego organu.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia. W najbliższych dniach powołana ma być do życia

„Rada Prawnicza”

jako organ doradczy przy ministerstwie sprawiedliwości.

Rada składać się będzie z członków stałych,

mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej

i nadzwyczajnych — przez ministra sprawiedliwości.

Rada Prawnicza będzie miała prawo głosu doradczego w sprawach układu ustaw i dekretów wydawanych przez prezydenta i ministra sprawiedliwości.

Zabójca posterunkowego pod Łuckiem

skazany i stracony.

Z Łucka telefonują: Sąd doraźny w Łucku skazał na karę śmierci mieszkańca wsi Radomyśla, Grzegorza Zakosztuja.

W dniu 9 lipca b. r. Zakosztuj strzelił do posterunkowego Niedzielskiego dwukrotnie, lecz jeden strzał chybił, zaś drugi przebił kleszeń.

Prezydent Rzeczypospolitej prośbę o ulaskawienie odrzucił, wobec czego wyrok śmierci względem Zakosztuja wykonano.

Próba zamachu na Stalina.

Trocki ucieka z Moskwy przed aresztowaniem.

Moskwa, 5 sierpnia. Na Stalina próbowano dokonać zamachu. Na dworcu kolejowym kilku podejrzanych osobników usiłowało przedostać się na tor kolejowy, którym Stalin miał wyjechać do Petersburga.

Osobnicy ci, zatrzymani przez policję, nie chcieli pokazać legitymacji i przedostali się na tor z powodu ciemności. Agenci G. P. U. dali za nimi salwę karabinową. W chwili potem rzucono bombę, która za-

biła dwóch agentów G. P. U., jednego zola nierz i jakiegoś nieznajomego człowieka. Przypuszczają, że był on jednym z zamachowców.

Moskwa, 5 sierpnia. Po mieście krąży pogłoski o dokonaniu już jakoby przez Trockiego zamachu wojskowym w Twerze. Trocki opuścił Moskwę, gdy dowiedział się, iż Politbiuro postanowiło już jego aresztowanie.

DRUKI, KTÓRE WYSTARCZA NA SET KI LAT.

Z Poznania telefonują: Wydział finansowy dyrekcji kolejowej w Poznaniu zamówił druki urzędowe w tak niestetycznych ilościach, że według obliczeń znawców, starczy ich na kilkaset lat. Magazyny i korytarze gmachu dyrekcji były wypełnione transportami druków.

Druki te porożyszano do poszczególnych stacji okręgu poznańskiego. Jak nam donoszą, jedna ze stacji otrzymała druki w takiej ilości, że zapas ten starczy na 165 lat.

NIEPOMYŚLNE WIEŚCI O ŻNIWACH W LUBELSKIM.

Z Lublina donoszą: Ostatnie cłagłe de szcze wpłynęły bardzo ujemnie na przebieg żniw w województwie lubelskim. Według obliczeń Towarzystwa rolniczego, zwieziono do stodoł, względnie złożono w sterty $\frac{1}{4}$ żyta, około $\frac{1}{4}$ jęczmienia, natomiast pszenica prawie całkowicie za mokła na deszczu. Nadto cłagłe słoty za grażają ziemniakom. Naogół nadzieje na dobre zbiory w województwie lubelskim zawiodły. Próbné omłoty żyta wykazały wydajność prawie o 20 proc. mniejszą, niż w roku ubiegłym.

POSEŁ SOWIECKI OPUSZCZA PRAGĘ

Należał do opozycji.

Praga, 5. 8. Przedstawiciel Sowietów w Pradze, Owsienko, wyjechał do Moskwy w zupełnej tajemnicy. Owsienko nie powrócił więcej na swoje stanowisko do Pragi, gdyż należy do opozycyjnej grupy Trockiego.

STIEKLOW-NACHAMKES ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIE PIENIĘDZE.

Moskwa, 5. 8. Naczelnny redaktor „Izwestij”, Stieklow-Nachamkes, miał być aresztowany pod zarzutem nadużyć pieniężnych, których jakoby dopuścił się jako redaktor.

Początek walki opozycji z Sowietami.

Marynarze i bezrobotni po stronie opozycji.

Wilno, 5 sierpnia. Wedle wiadomości z Moskwy, opozycja z każdym dniem wzrasta na sile. Na plenum centralnego komitetu wykonawczego, opozycja wystąpiła z obszerną deklaracją.

w której domaga się urzeczywistnienia wszystkich podniesionych postulatów. „Izwestia” charakteryzuje te deklaracje jako

otwarte wypowiedzenie wojny.

Moskwa, 5 sierpnia. Sensacje wywołała otrzymana wczoraj z Petersburga wiadomość

o wykryciu nielegalnej drukarni.

należącej do opozycji Zinowiewa. Drukarnia wykonywała całą masę odezw, broszur i książek. Z chwila wykrycia znajdowało się w drukarni

303-tu uzbrojonych opozycjonistów.

Miedzy wystannikami G. P. U. a opozycjonistami

doszło do walki.

w czasie której zabito trzech żołnierzy i jednego agenta G. P. U.

Moskwa, 5 sierpnia. Jak donoszą z Leningradu, nastroj w mieście w związku z wykryciem nielegalnej drukarni Zinowiewa, jest niesłychanie napięty. Miejscowe G. P. U. nie czuje się widocznie zbyt silnie, gdyż po wykryciu tajnej drukarni,

nie wydało zarządzeń represyjnych.

G. P. U. oczekuje na przybycie wiernych rządowi oddziałów z Moskwy i wówczas dopiero wystąpi agresywnie.

W związku z tem oczekują lada chwila wystąpienia przychylnej dla Zinowiewa części garnizonu. Po stronie opozycji, jak sądzi za nastrojów, opowiedzieli się z wyjątkiem części tutejszego garnizonu marynarze,

bojówki młodzieży komunistycznej i bezrobotni.

KOMUNIKACJA LENINGRAD KRON-SZTAD PRZERWANA.

Moskwa, 5 sierpnia. Jak donoszą z Leningradu, komunikacja między Leningradem a Kronsztadem jest od wczoraj wieczorem przerwana.

Wiadomo tylko, że w Kronsztadzie panuje nastroj silnego wzburzenia.

G. U. P. wykryła w miejscowości Wiśniaki między Moskwa a Kazań'em

tajne archiwum grupy opozycyjnej.

Archiwum chronione było przez zbrojny oddział opozycyjny. Wysłano tam

piechotę i samochody pancerne.

Po krótkiej walce forteca została zdobyta, a obrońcy jej aresztowani.

Moskwa, 5 sierpnia. W okolicy Moskwy w jednej z wili podmiejskich znaleziono skład broni i amunicji, który, jak stwierdzono,

należał do opozycyjnych zwolenników

Troickiego.

Wysłany tam oddział G. P. U. zaaresztował kilkumastu mieszkańców wili. Skonfiskowano szereg dokumentów i broń, którą przewieziono do moskiewskiego arsenału.

Bunt wojskowy w Tule.

Pożar powstania szerzy się.

Moskwa, 5 sierpnia. Donoszą z Tuli,

ż wybuchł tam bunt brygady międzynarodowej, do której

przyłączyli się trzy pułki miejscowego garnizonu. Skutkiem zdrady jednego z kierowników buntu, udało się na czas ściągnąć posiłki wojskowe, przy pomocy których zbuntowani zostali rozbrojeni. W czasie rozbrojenia doszło w kilku wypadkach do poważniejszych starć.

W okręgu tuskim w miastach powiatowych

wybuchło powstanie.

Tulski G. P. U. zarządziła środki do zgniecenia powstania.

Japonia nekana nieustannie trzęsieniem ziemi.

Nam taki kataklizm nie grozi.

Z Tokio donoszą:

Wczoraj rano około godz. 6.30 odczuło tu niezwykle silne wstrząśnienia ziemi.

Ludność opuściła domy

i schroniła się na pola. Wstrząśnienie odczuło w bardzo znacznym obwodzie. Most kolejowy w pobliżu stolicy, znajdujący się w budowie, został uszkodzony. Także wiele innych mostów kolejowych zostało uszkodzonych.

Z powodu licznych obsunięć ziemi, przewalone zostały drogi. Także w Jokohamie nastąpiły obsunięcia ziemi.

Połączenia telefoniczne zostały przerwane.

Trzęsienia ziemi w Polsce

zdarzają się bardzo rzadko

i nigdy na szczęście nie pociągają za sobą poważniejszych następstw. Kraje polskie należą według określenia geologów do t. zw. tablicy runicznej,

a znajdujące się w tej sferze okręgi nie ulegają silniejszym wstrząśnieniom kory ziemskiej.

W ostatnich czasach, przed laty kilkudziesięciu zaobserwowano kilka lekkich trzęsień lokalnych na Podkarpaciu, które pozostawiły po sobie na powierzchni ziem niewielkie wklęsnięcia, zwane przez lud

djabłmi kotkami.

Wszakże w ubiegłych wiekach Polska nierzadko była widownią nader groźnych trzęsień ziemi. Niektóre o tem szczegółowo czytamy w „Kronice”. Długosza. Tam w r. 1291 „dnia 5 maja

trzęsienie ziemi w Polsce

i krajach przyległych przypało w samą południe i w następnych dniach po kilkakroć się powtarzające, wiele

powyrwano wież, domów i grodów, co, iż w polskim kraju rzadko się wydarza, wzięte było za dziw wielkie, a niektórych przesadną napełniło trwogą.

W Polsce powszechne było mniemanie, że od tego trzęsienia

ziemia stała się mniej urodzajna

przez wiele lat potem obficie kakol i chwały, a pszenicę ze śniecią rodzila.

Prof. Wacław Łaska, z którego artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Kosmos” zaczerpnęliśmy niektóre powyższe szczegóły, oblicza, że w okresie od roku 1000 do 1876-go było ogółem

66 trzęsień ziemi

w Polsce. Wydarzone w w. XIX nie były groźniejszych następstw i zaliczyć je należy do niewielkich, ściśle lokalnych wstrząśnień, spowodowanych najczęściej zapadnięciami.

Dobre perspektywy dla eksportu polskiego węgla.

Górnicy angielscy zamierzają długo strajkować.

London, 5. 8. Jedną z wybitnych osobistości ze świata związków zawodowych Ayres Warwick Shirre oświadczył, iż interwencja przedstawicieli kościoła w sprawie strajku górników nie będzie miała powodzenia. Górnicy są bowiem przy-

moc ze strony robotników na kontynencie jest bardzo nikła.

Gdyby można było przynajmniej na jeden tydzień zamknąć dowóz węgla do Anglii z zagranicy, wówczas byłaby to najlepsza pomoc, jaką można okazać strajkującym robotnikom w Anglii.

Rezydencja wielkiego poety.

Jak wygląda siedziba ś. p. J. Kasprowicza?

P. Janina Stanisławska - Kilianoważ podała z powodu śmierci znakomitego poety, ś. p. Jana Kasprowicza interesujące szczegóły o wewnętrznym wyglądzie jego siedziby w Zakopanem.

Nigdzie na świecie — pisze p. Stanisławska-Kilianoważ — nie czuł się ś. p. Jan Kasprowicz tak dobrze, jak u siebie w domu, na Harendzie. I nie był to przypadek, który tak często zapędza ludzi w jakiś obcy kraj świata. Kasprowicz osiadł w kramie swojej tęsknoty, przez siebie wybranej. W Tatracach zamieszkiwał corocznie, spędzał tam szereg wakacji, wreszcie dom swój na Harendzie kupił. Stało się to wśród szeregu przygód i przeszkód, w czasie harców walutowych dolarów i nade wszystko zaś harców zmiennego humoru jego poprzedniej właścicielki, Angielki, miss C., oraz „tragedji” zgoła arcykomicznych.

Ktośkolwiek był w Zakopanem i przejeżdżał przez Poronin, nie mógł nie zauważyć samotnego domu na wzgórzu. Schody zaś wiodące do domku, ponieważ są dziełem poety, nie przypominają wcale żadnych innych schodów w Polsce. Górale pod dozorem Jana Kasprowicza — pamiętam! jak używali sobie na letniskach. Ale w rezultacie zrobili i dom wzrastał.

W Harendzie wszystko jest celowe i troskliwa ręka gospodarzy w stosownym umieszczone miejscu.

Można się było o tem zresztą przekonać podczas „wędrowek ludów”. Od początku swego istnienia była Melka i Medyna wszystkich artystów z całej Polski, znanych i nieznanych, wielkich i małych, swoich i zagranicznych. Od słownia znajomości zależało najwyżej to, czy godzinie, czy też miesiącu, lub rok rezydowało się w przegodnym ścianach tego dziwnego domku.

A któż nie wie, jak gościnnym był Jan Kasprowicz i jego żona Marusia? Do nich to, tych dwojga niewspółczesnych i arealnych ludzi należała buda wspomnienia całej rzeszy chwilowych, lub stałych rezydentów ich domu, którzy na całe ży-

cie zachowują niezatartą pamięć cennych chwil, spędzonych na Harendzie.

Ze wzruszeniem wspominam, jak Kasprowicz przerabiał swój dom i ile radości przyczyniała mu każda nowa zmiana w architekturze budynku: owe gościnne pokoje na pięterku, białe łóżka, stoliki i szafy, pracownia malarska z tarasem na Tartry, studnia z żórawiem, zamykana z góry, owe schody kamiennie, rzeźbione barjery i balustrady, most z bramą na Dunaju i mnóstwo innych dodatków i przebudówek i odbudówek. Wreszcie kwiaty i drzewa.

Wreszcie kilka słów o bibliotece poety.

Nielada trzebaby śmiać, lub może nielada uczoność, aby mógł napisać o bibliotece Kasprowicza fachowo. Ja wspomnę tylko o jej zewnętrznym wyglądzie. Wielki pokój w stylu zakopiańskim, którego ściany i wnęki tworzą księgi, księgi i tylko księgi.

Złoty, drewniany sufit zdobi lampa z blachy mosiężnej w kształt górskich klamer, katy zaś biblioteki i stół Kasprowicza strzeże kilka starych, świętych figur z drzewa. Kolorowe te światełki, niepomnę z jakiego wieku i pochodzenia, oraz czarna mała fisharmonja (muzyka świecka na tym kościelnym instrumencie jakże dziwnie rozbrzmiewała po cichym domu!), nadają tej komnacie nieomal kościelną powagę i majestat. Niezależnie zaś od tego migocą i potyskują dookoła złotawe w skórę oprawne, prastare patry na pokryte, księgi. Najdostojniejsze z nich to biblie, których ś. p. K. zgromadził wielką i rzadką kolekcję. Poteżne, ciężkie, oprawne w złoconą skórę (niektóre nawet zniszczone, sam Kasprowicz restaurował i oprował), zdobne krzyżami i klamrami z mosiądzu, stare i szanowne, pełne drzeworytów i ogromnych liter, leża na stole i na półkach, a zaś na to wszystko natrzą przez otwarte okno dalekie, sine Tatry.

Dziś żałoba panuje w tej siedzibie, jak w całej Polsce, bo odszedł ten, który był chlubą naszą.

Wojskowe tradycje w rodzinie Piłsudskich.

Wojenne czyny pradziada Marsz. Piłsudskiego.

X. Franciszek Paprocki, dziekan katedralny inflancki, kanonik łowicki etc., za czasów króla Stanisława Augusta, przetłumaczył i wydał dzieło Flawiusza Wegecjusza Renata „Nauka o sprawie rycerskiej”. Książkę tę wydaną około 1770 r. X. Paprocki poświęcił Franciszkowi Piłsudskiemu, pradziadowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przedmowa do tej książki w formie listu do Franciszka Piłsudskiego jest niezwykle ciekawą i charakterystyczną — to też podajemy ją poniżej:

Nauka o Sprawie Rycerskiej przez sławnego Wegecjusza i wielu innych znamienitych Autorów napisana, a przezmieniona na Ojczyzny język przełożona składam w ręce Twoich Jaśnie Wielmożnych Panie nieźli (iż użyję słów tegoż Wegecjusza) miała być Tobie niewiedoma, ale żebyś poznał, iż coś swoim domysłem czynił dla Rzeczypospolitej, praktykował przed tem wiele Wojuwnicy.

Zachowałeś najpierwszą Regułę, kiedyś w młodym wieku bo ledwie Rok dwudziesty życia pędząc, poświęciłeś siebie usługom wojennym, zaciągawszy się za Towarzysza pod Petyhorską Chorągiew Księcia Mikołaja Radziwiłła, Woiewody Nowogrodzkiego. Daleś dowód w różnych okazyach walecznego serca za bezkrólewia po śmierci Augusta II, mianowicie pod Brześciem pod komendą Paszkowskiego Strażnika Polnego Litewskiego: kiedy stawiając meźnie na placu podstrzelony został. Drugi raz z niemniejszym popisałeś się odwagą pod Wilnem pod komendą Wollowicza Referendarza Litewskiego. Trzeci raz pod Grodnem nad rzeką Ańczą blisko Sopockina pod komendą Wielkiego Bohajęra Michała Książa Massalskiego pisarza pod ow czas, a potem Hetmana W. Lit. nieprzedej przestałeś nacierać, aż Nieprzyjaciela albo pobity, albo rozproszony, zniknął z oczu.

Tak pięknego męstwa zadatki wzięteś dziedzictwem krwi Wielmożnego Ferdynanda Piłsudskiego Strażnika Żmudzkiego Pułkownika J. K. Mości i Re-

gimientarza Dywizji Żmudzkiej, godnego Ojca Twego, który za ostatniej Szwedzkiej Rewolucji trzymał roztrzęsioną mienią nad wojskiem, potykał się szczerze, i zwycięsko nieraz, mianowicie pod Okmianami schodził z pola. Za co Hetman Wielki Sapieha serdecznie w Łeście dziękował proffo o nieustającej czynnie i Domowi swemu usługę, oraz szablą bogatą (którą dotąd w swym Skarbcu chowasz) hojnie udarował. A gdy wojenny padł mniem pomyślnie dla Litwy pod Sielcem. Król Stanisław sprawiedliwy szacownik dobrych ku sobie chęci przyjął Cię do boku swego i dostojnym Dworzanina obdarzył.

Od wojskowych trudów obróciwszy się do cywilnych zabaw, równie pracowitesz dla dobra publicznego, już Deputacją funkcją trzy razy na Trybunale Litewskim 1737, 1751 y 1753, niemniej mądre, jak sprawiedliwie sprawując: już Posłunkim kilkakroć na Sejm, osobliwie na Elekcyę Augusta III. y dziś szczęśliwie nam panującyemu Stanisława Augusta: wszędzie i osobliwa dla siebie sława, a z pożytkiem Ojczyzny stawiałeś się wierny w Radach a w Sadach nienaganny.

Z tych powodów August III. dając Tobie dobroliwie Piwnictwo Dygnitarza Nadworną W. X. Lit. zaświadcza w Przywileju, iż dla zastęp w różnych okazach iemu Królów i Rzeczypospolitej oświadczonej, dając Te znakomita dostojność godnemu zawsze najwyższych względów, jako gorliwemu Patryocie a Starożytności polskiej szczerości y wierności ky Małostatom Meżowi.

Jakoż jeśli honor za Cnotą niły Cię za Słońcem nierozdzielnie zwykły chodzą, tedy najpierwszą Godności iż od wysłanników Cnot Twoich zaszczytu szukać będą mam nadzieję y uprzejmą życze chęć.

JAŚNIE WIELMOŻNEGO W. MM. PANA

Najniższy sługa

Franciszek Paprocki

Dziekan Katedralny Inflancki Kanonik Łowicki Kawaler Orderu Złotego Ostroga

Gdzie się podzieli piękni mężczyźni?

Na tle pięknego typu kobiety --- uwydatnia się brzydota obecnego pokolenia panów stworzenia.

Nie chcąc, Boże broń, narazić się panom stworzenia, trzeba jednak stwierdzić fakt, że ród pięknych mężczyzn jest już widocznie na wymarcu! Zarówno w modnych miejscowościach kąpielowych, jak i w centrach wielkomiejskich.

daremnie ich dzisiaj szukać. Zato pięknych pań więcej, niż kiedyś! Kto z gentlemanów ośmieliłby się temu zaprzeczyć? Nie w tem zresztą dziwnego! Przeciwnie, nienaturalnym byłoby objawem, gdyby zmienione warunki życia nie dały namników dodatnich. Kobieta dzisiejsza nie karmin kanarka, nie ceruje skarpetek, nie haftuje mężowi tuzinami gorsów do koszul, nie sznurkuje się w gorset, nie nosi natychmiast kołnierzyków, staników pod rękawem, długich spódniczek — jednym słowem, tyle już w sensie negatywnym do przeszłości, że już chyba nie jej więcej na tem polu do zrobienia nie pozostaje. Robi natomiast wszystko, co jej ciało hartuje i upiększa.

To też prawie, że nie mamy obecnie brzydkich kobiet. Tak czy owak wszystkie są dzisiaj mniem, lub więcej powabne. Jak dotychczas wszystko niby to w porządku... Ale mężczyzna? Gdzie się podział piękny mężczyzna?

Rzecz niesłychana, niebywała, niezrozumiała! Co się dzieje? Co się stało? Przez parę lat, po światowej wojnie, zdawało się, że mężczyzna „a la mode”, który znikł w szarym polowym mundurze

ukazuje się nam na powierzchni ziemi. Zainteresowanie modą mężczyzny było wielkie. Odnosne żurnale sypały się z drukarni jak

kult piękna wśród mężczyzn zamierał.

Wątpliwa jest rzecz, czy inteligentny pan współczesny w binoklach na nosie może rościć sobie prawo

do miana pięknego typu męskiego — choćby to był słynny mecenas od spraw kryminalnych, zdolny największego złooczyńcę z rak Nemezis wyrwać, lub przemysłowca I-szej kategorii, rządzący

Bez głowy.



— Gdy patrzę na ten olbrzymi ruch wielkomiejski, to tracę zupełnie głowę.
— To dziwne, a kapeluszy potrzebujesz coraz więcej.

grzyby do deszczu!

Cóż, kiedy wszystkie zapędy przywrócenia epoki przedwojennej

spadły na panewce —

zwiedły, że tak powiemy, w zarodku! Poca modne żurnale, jeśli mężczyźni się do nich nie stosują?

Niegdyś toczyła się walka o reformę strojów kobiecych obok walki o wszelkie możliwe do osiągnięcia dla nich prawa — dziś zaś wysiłki zmierzają do

uwolnienia mężczyzn od dawnych,

uciążliwych wymogów mody. Rozpowszechniająca się coraz wszechwładniej męska bluza-koszula nie powinna zdobyć sobie prawa obywatelstwa bez zastrzeżeń, gdyż ona to właśnie wywołuje wrażenie, jakoby

wszechwładnie światowym rynkiem, uczony, artysta zresztą — jeśli zechce występować publicznie w bluzie koszulowej, no i z odpowiednim nakryciem głowy! Nie, żaden z nich

nie stanie na piedestale

jako piękny typ męski z bożej łaski, wyśniony król z bajki, podłotków, władca rozmarzonych serc niewieścich!

Te same uwagi dotyczą nielicznych dziś koronowanych głów.

Książęta Walii z dawien dawna bywali potentatami „bons v'yeurs-ami”, a tem samem posiadaczami koniecznych ku temu przymiotów: współczesny nam wszakże książę Walii, mimo rozlicznych swych psot,

nie dorasta swych poprzedników,

a już, jeśli o elegancję i modę chodzi, nie dba o nią wcale i, jak dotychczas, wcale nie popiera.

Dzisiejsi koronowani władcy są schludni, kulturalni, staranni w ubiorze — odpowiednio do swego stanu —

ale nie ponadto.

Niemal wśród nich królewskich postaci — zaledwie udane sportowe sylwetki.

Nawet w teatrze

nie widać pięknych mężczyzn.

Podczas gdy niegdyś sceniczny Don Juan musiał posiadać cały kompleks cielesnych zalet, o ile chciał zawrzeć z dyrektorem korzystny kontrakt, dziś przeciwnie: stylowa jest właśnie brzydota. Niektórzy aktorzy, jak na przykład wiedeńczyk Paul Wegener

imponują formalnie swą brzydota.

Film tylko hoduje jeszcze czystej krwi pięknych mężczyzn. Tu znajduje serce kobiece to, czego łaknie i póki

świat światem łaknąć będzie:

zachwycające postacie na koniach, w pyjamie, we fraku, lub smokingu, mężczyźni, którzy nawet w płaszczach samochodowych nie tracą pięknych kształtów, mężczyźni w mundurach wojskowych dawnego pokroju, okazałe,

piękne męskie postacie,

które znikły całkowicie z estrady życiowej.

Piękno i szyk — elegancja razem wzięte nie tylko dziś, ale wogóle rzadko się spotyka. Przeważnie przy pięknie brak odpowiednich ram, t. j. szyku i elegancji, lub też przeciwnie — wyrafinowana elegancja i kunszt krawiecki wypada szubkowate — tuszować rozmaite minusy cielesne.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

MASKA OBŁUDY

Wzruszający dramat w 8-ku wielkich akt z życia arystokracji angielskiej.

Nad program: **Szofer XXI w.**

UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

KINO Dom Ludowy

Dziś

od wtorku, dnia 3/VIII do niedzieli 8/VIII

LUDZIE NOWI

Dramat w 6 aktach.

w roli głównej **M. Melchior.**

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkich dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkich dni.

PAWEŁ LIST.

Pod bocianiem gniazdem.

W upalny dzień słoneczny wyszła Helenka do lasu, aby popatrzeć na bocianie gniazdo.

Łączyły ją z miejscem tem wspomnie-

Przed rokiem rozstała się tutaj na zawsze z ukochanym. Był synem ubogich rzemieślników, nie było stać na studia uniwersyteckie, nie mógł odmówić gorącej prośbie matki, wyrzekł się miłości czystej, idealnej, dla miłości wyższej i czystszej wstąpił do seminarjum duchownego.

Była to pierwsza miłość szesnastoletniego dziewczęcia. Postanowiła nie wychodzić z niego nigdy.

Rok od chwili rozstania minął.

Tutaj, gdzie kwitną polne róże nad rzeką, po raz pierwszy ucałował jej ręce.

Przechodziła obok zagajenia, które w zeszłym roku spłonęło. I jej miłość, serce ogarnęły płomienie i pozostawiły w żgliznę pogorzelisko. Tu i owdzie na pogorzelisku zieleniły się chojenki i krzewy jełczy. Pod zielenią nikły zczerniałe pnie i popioły.

— Kto był sprawcą pożaru? wymówiła słowa te głośno.

— Zły człowiek — odparł ktoś stojący na drodze.

Obróciła się i spostrzegła młodego leśniczego, dawnego znajomego.

Leśniczy przystąpił do Helenki, zdjął kapelusz i przywitał uprzejmie.

Młody, wysoki, przystojny, miał oczy czarno-niebieskie, czuprynę płową.

— Piękny dzień wybrałaś sobie pani

na przechadzkę. Dziś konwalijki kwitną w leszczynie niedaleko leśniczówki...

— Przyszedł do lasu, aby popatrzeć się na bocianie gniazdo...

— Tak. Bociany są jak zawsze i twarz mu spochmurniała...

— Zresztą i tutaj jest pięknie...

— Tylko u mnie w leśniczówce smutno. Smutno, odkąd zgasło dwoje oczu. Ich piękna nie może zastąpić piękność przyrody...

— Czy tak?

— Jak pani wiesz, przed rokiem umarła mi żona. Dlaczego umarła? Bo nie umiała w lesie znaleźć pociechy i piękna. Nie widziała tego swemi oczyma, co pani widzisz, panno Helenko i co ja widzę. Nie rozumiała, że las może być piękniejszym od miasta, że komuś może podobać się bocianie gniazdo... Bała się w lesie, nie chciała być sama w leśniczówce, przestała jeść i umarła, nie pozostawiając mi pamiątki żywej. Dziecię nasze, które się nie narodziło, umarło z nią.

Mówiąc ze sobą, doszli, gdzie drogi się krzyżowały i skąd widać było bielejące ściany leśniczówki.

— Żal mi pana serdecznie. Dziwię się, że małżonce pańskiej tutaj się nie podo- bało. Przecież żyjesz jak w raju. Czy gdziekolwiek może być bardziej uroczo?

— Tak. Czujesz inaczej, widzisz cuda przyrody i zapewne tu chciałabyś żyć wiecznie, nie umierać...

— Zawsze marzyłam o tem, żyć w lesie. A zwłaszcza tutaj w pobliżu leśniczówki jest tak zacisznie...

— Jesteśmy już w domu. Sprawiała byś mi radość, gdybyś i wewnątrz poznała leśniczówkę, którą znajdujesz tak uroczą...

Zawahała się, ale wzbudziła zaufa-

nie wyraz oczu leśniczego jej obawy spłószyl.

— Chwilę popatrę się na miejsca, w których pańska żona przebywała...

Weszli wąską furtką na podwórze, gdzie ich dwa psy myśliwskie powitały wybuchami nieklamanej radości.

Słońce okienkiem padało do świetlicy; na środku stał stół okrągły a na ścianach wisiły rogi rogaczy i jeleni. Była tu szafa z książkami.

Helenka wydawał się pokój przepięknym.

Nie umiała stłumić wykrzyku podziwu. — Tu moja pracownia, tu pokój mej żony. Nie przeszkadzaliśmy sobie nawzajem.

Nie uwierzysz, pani, co bym za to był dał, gdybym na jej twarzy był widział kiedykolwiek taki zachwyt jak u pani.

— Jestem oczarowana. Wszystko to piękniejsze aniżeli myślałam.

— Dziękuję serdecznie i ujął dłoń drobna całując koniuszki palców.

Helenka wysunęła rękę z jego dłoni i usiadła na krześle, śmiejąc się.

— Siadam na chwilę, abyś pan jak u nas mówił mógł zasnąć.

Wyjął z albumu fotografię panią i żonę. Zauważyła, że już były na twarzy ślady choroby.

Helenka zauważyła stojące na kominku mleko i kawę.

— Kto panu gotuje kawę? Leśniczy uśmiechnął się.

— Gotuję sam. A może panią poczęstować kawą.

— Dobrze, ale ją uwarzę. Nie trwało kilka minut a oboje siedzieli przy stole i pili kawę.

Leśniczy zwierzał się swemu

wi, jak mu smutno samemu. Jaki żywot wiedzie przykry.

Helenka miała dla niego litość.

— Czy pan nie masz krewnych? Leśniczy zaprzeczył:

— Jestem sam...

Gdy wypili kawę, Helenka powstała z miejsca.

On zbliżył się do niej i rzekł:

— Błogosławie chwile, w której spotkałem się z panią. Jak cudownie kilka minut w jej towarzystwie spędziłem...

Jeszcze raz rzuciła spojrzenie na ścianę domu, gdy wychodziła. Czuli, że dom ma jakiś dla niej dziwny urok.

Szli milcząc obok siebie.

Było widoczne, że leśniczy chce jej coś powiedzieć i że się waha.

Wkońcu zwrócił się ku niej i zapytał:

— Panno Heleno, czy nie chciałabyś uszczęśliwić mego domu swoją obecnością na zawsze?...

Helenka spuściła głowę, spojrzała przed siebie i milczała.

Leśniczy powtórzył pytanie.

— Widzisz pan, w życiu spotkał mnie zawód. Nikomu ufać nie można. Wiesz o tem dobrze.

— Było to dzieciństwo. Wiem, że serce pani czyste jak kartka białego papieru. Czy nie chciałabyś na niej wypisać daty dnia dzisiejszego? Jesteś przecie wolna...

— Łza wytrysła z jej oka, ale po chwili oko zabłysło radością.

— Chcesz żyć ze mną...?

Nie namyślała się długo i dała główkę znak potakujący...

Moralność cenzorów filmowych.

Japonia przeciw pocałunkom na ekranie.

Japońska cenzura filmowa wykreśliła w ciągu roku swojego urzędowania z filmów, przeznaczonych do wyświetlania w kinoteatrach krajowych przeszło 800.000 stóp pocałunków i uścisków.

W lecie roku ubiegłego zcentralizowana została w Tokio specjalna cenzura filmów, która zdała obecnie raport z działalności swojej w ciągu całego minionego okresu. Cenzorzy jak się okazuje szczególnie czujnie prześladowali pocałunki.

Triumfalny pochód saksofonu.

Narodowy instrument amerykański.

Najznakomitszym wirtuozem saksofonu w Stanach Zjednoczonych jest mr. Rudy Wietoeft.

niegdyś grajek kawiarniany.

a obecnie jeden z najbardziej poszukiwanych muzyków zarabiający na swej sztuce bajeczne sumy.

Rudy Wietoeft uczynił saksofon narodowym instrumentem amerykańskim i zjednał mu taką popularność, iż obecnie dźwięczy w Ameryce około 2 milionów tych instrumentów.

Przed dwudziestu laty Wietoeft gry-

wał w kawiarni na klawecie, był źle opłacany i cierpiał biedę. Wtedy wpadł mu w ręce saksofon, który już dawno był wynaleziony. Nauczył się na nim kilka melodii i odegrał je kawiarnianym gościom. Muzyka jego wzbudziła sensację. Pociągnięto więc przerabiać na saksofon różne partie operowe, wreszcie stworzył własną orkiestrę i wystąpił z koncertem. Instrument zdobył Amerykę, a Wietoeft pieniądze.

wał w kawiarni na klawecie, był źle opłacany i cierpiał biedę.

Wtedy wpadł mu w ręce saksofon, który już dawno był wynaleziony.

Nauczył się na nim kilka melodii i odegrał je kawiarnianym gościom.

Muzyka jego wzbudziła sensację. Pociągnięto więc przerabiać na saksofon różne partie operowe, wreszcie stworzył

własną orkiestrę i wystąpił z koncertem.

Instrument zdobył Amerykę, a Wietoeft pieniądze.

Rachunek hotelowy z przed trzystu lat.

Trzydzieści osób — 30 guldenów.

W Pradze znaleziono — jak donosi „Prager Zeitung” — ciekawy rachunek hotelowy.

Rachunek ten tyczy się pobytu w Pradze czeskiej

poselstwa perskiego.

które przybyło do stolicy Czech 16 października 1612 r., a składało się z dwóch tłumaczy i osiemnastu innych osób, oprócz służby.

Poselstwo to zgodziło się z właścicielem gospody Mayerem „za stół pański i służebny, na trzydzieści osób przy każdym posiłku, razem z mieszkaniem, poscielą, nakryciem, drzewem opałowym światłem i piwem” płacić

dziennie 30 guldenów i 20 krajcarów.

Ciekawe, co policzyłby sobie za to samo hotelarz dzisiejszy.

Sułtan się bawi.

Władca Maroka w Paryżu.

Przebywający obecnie w Paryżu sułtan Maroka Mulej Jussuf, po odbytej rewii wojsk i po poświęceniu paryskiego meczetu, postanowił odpocząć po tych uroczystych ceremoniach i

zabawić się po ludzku.

Zapytał tedy, gdzie można zobaczyć najpiękniejsze kobiety Paryża, poczem zaprowadzono go do słynnej, luksusowej restauracji w Łasku Bulońskim, gdzie pośród zielonych drzew i jarzących się światłem lamp elektrycznych, eleganckie pary poruszały się w rytmie

najnowszych kompozycji tanecznych.

Pojawienie się sułtana, który przybył w swoim białym burnusie, nie zrobiło na obecnych zbyt wielkiego wrażenia, ponieważ nawykli oni do wszelkiego rodzaju egzotycznych gości.

Pewien hinduski maharadża był w tym luksusowym lokalu gościem tak wernym,

że nawet tam umarł.

Sułtan mógł tedy swobodnie, nie narażony na natręctwo ciekawych, siedzieć sobie w zacisznym kącie obserwując z zainteresowaniem zabawę Europejczyków.

Władca marokański widział piękne kobiety z krótko obciętymi włosami i obnażonymi ramionami i cieszył się liberalnością europejskiej cywilizacji, zezwalając na odsłanianie twarzy kobiecie i nóżek prawie do kolan. Uważał, że nie szkodziłoby nawet, gdyby spódniczki były jeszcze krótsze, a dekolty sukien jeszcze głębsze i zacytował nawet słowa pewnego proroka muzułmańskiego. Cytat ten w tłumaczeniu brzmi:

„Jak już — to już”.

Sułtan z podziwem spoglądał na eleganckich panów, ubranych w czarne smokingi, przy 30 stopniach upału w godzinach wieczorowych i zapytał z szacunkiem:

— Co to za mundur noszą ci panowie?

Zwrócono mu uwagę, że widzi tam nie tylko Francuzów, ale także Anglików, Amerykanów, Rosjan, Polaków, Włochów, Hiszpanów, Skandynawczyków, Niemców.

— Aha, rozumiem — odparł sułtan — to jest

mundur prawdziwego pokoju i wzniosłej kultury.

Nareszcie zaczął grać jazz-band. Sułtan ucieszył się, ponieważ dźwięki te przypominały mu muzykę jego ojczyzny, potem z zdziwieniem zobaczył gdy od wielu stolików zrywali się panie i panowie, aby potem ująwszy się w pary, kołysać się w takcie muzyki, wierząc, że niekiedy w dzikim zapale nogami.

Pot spływał tańczącym parkom z rozgorączkowanych twarzy. Zmieszana woń perfum i potu ludzkiego, przepełniała atmosferę.

Sułtan zachwycony był tem widowiskiem, które przypuszczał, że urządzono specjalnie na jego cześć. Nie przypuszczał zupełnie, aby ci ludzie, tak fanatycznie męczący się, mogli należeć do najlepszego towarzystwa. Nachylił się do ucha swego przewodnika, generalnego rezydenta Steega i zapytał cicho:

— Zapewne tym artystom drogo się płaci?

— Ależ nigdy w życiu, — odparł Steeg

— Ani to robią dla własnej przyjemności. Sułtan zamyślił się i milczał przez długą chwilę.

Może przypomniał sobie szalejących w świętym tańcu derwiszów i w sercu jego wzbudziła się nadzieja, że po langustach, które podano na obiad, przyjdzie kolej na polowanie skorpionów i węzów.

Zabawa trwała dalej, zdawała się nie mieć końca. Wówczas sułtan zwrócił się twarzą nabożnie w stronę Mekki i rzekł:

— Wielkim jest Allah!

Zaznaczyć należy, że władca Maroka jest zdecydowanym

wielbicielem wielkiego Korsykańczyka. Odwiedził on grób Na-

Wolne place --- płucami miast.

Testament anonimowego dobrodzieja.

Pisma angielskie wykryły, kto jest ofiarodawcą

olbrzymiej sumy 20.000 funtów

na cel niezmiennie mądry i pomysłowy, na uratowanie wolnych placów londyńskich od zabudowania ich. Ofiarodawcą tym jest 80-letni p. Tomasz Wall, który ofiarę swoją złożył londyńskiemu stowarzyszeniu placów do gier i zabaw pod warunkiem, że mieszkańcy południowej części Londynu, Sutton, złożą taką samą sumę i zakupią za nią pozostałe jeszcze w tej okolicy

puste place,

aby zrobić z nich wielkie, porośnięte zielenią, wolne przestrzenie, jako zbiorniki

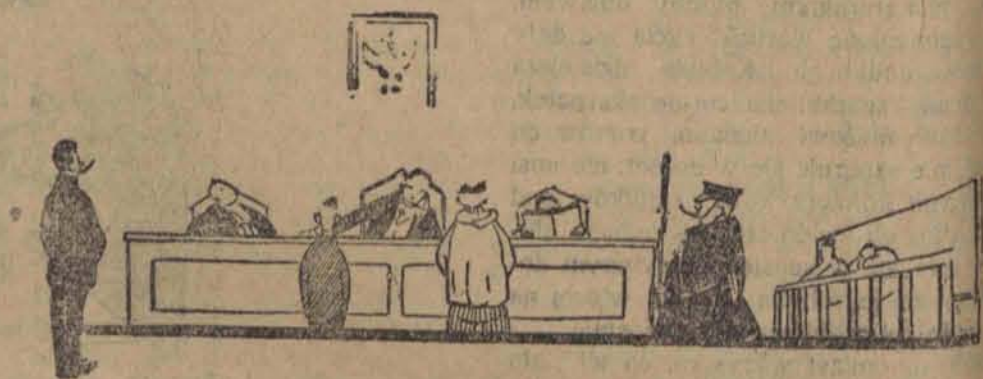
świeżego powietrza. Charakterystyczny jest list p. Walla, dołączony do ofiar. Pisze on:

Zbliżam się do grobu i chciałbym zapewnić dzieciom dzisiejszym, w której mieszkam od wielu lat, możliwość

swobodnego rozwijania płuc i mięśni. Wobec zabieranych dażności handlarzy placami, którzy

wyzyskują każdą wolną niedź ziemi pod budowę zabierających światło i powietrze domów, musiałem poprosić o z moim zapisem i zmusić w ten sposób zamożnych obywateli Sutton, aby jak przedzielić mnie naśladowali, jeśli drogie jest zdrowie przyszłych pokoleń”.

Krateczki sądowe.



Ich troje.

A gdy opuścił celę więzienną...

Michał W. i Ignacy F. poznali się w więzieniu. Pierwszy odsiadywał karę za kradzież, drugi za przestępstwo innego rodzaju.

Przyjaźni ich zaczęła się od tego, że się porządnie pobili, jak to zwykle bywa w więzieniu, poczem zawarli „sztafę”.

Siedzieli w jednej celi. Monotonne dni więziennych urozmaicali opowiadaniem o swych przygodach miłosnych. Obaj bowiem byli jeszcze młodzieńcy licząc sobie po lat dwadzieścia parę, chociaż po raz już czwarty siedzieli w pace.

Ignas miał wcześniej uzyskać wolność. Z tego też względu prosił go Michaś, aby odwiedził kochankę jego, zamieszkałą na Chojnach i poprosił ażeby przynosiła wałki. Jednocześnie prosił przyjaciela, aby śledził czy aby Bronka go nie zdradza. Bo widział śliczną jak malowaną i nie jeden frajer na nią leci! a kobieta to zawsze ma różności w głowie! — oświecał Ignasia Michaś. Był chmurny dzień zimowy, gdy Ignacy F. opuszczał mury więzienia przy ulicy Kopernika. Po żegnaniu się serdecznie z towarzyszem niedoli i przyrzeknięciu, że naleyście wywiąże się z polecenia.

PIEKNA BRONKA Z CHOJEN.

Wystrojony elegancko udał się pan Ignacy na Chojny do kochanki przyjaciela. Uczyniła na nim piorunujące wprost wrażenie.

Ale naprawdę ładna bestja! trza do niej w koperciaki uderzyć, niema co! pomyślał.

— A cóż tam mój Michaś w więzieniu porabiał spytała z czarującym uśmiechem piękna Bronka. Dobrze mu tam bezemnie?

E, gdzie tam dobrze, gdy taka fajna kobieta została! musiał! odparł szczerze pan Ignas.

Bronka przyjęła do wiadomości, iż kochanek upomina się o lepsze wałki i na jutro otrzymała Michaś taką fajną wsuwę, że aż się obliżywał. I tak już odtąd codziennie. A tymczasem p. Ignacy zawarł bliższą znajomość ze słynną w całych Chojnach ze swej urody Bronkę. No i co tu dużo gadać: po pewnym czasie stała się kochanką jego.

A GDY MICHAŚ OPUŚCIŁ MURY WIEZIENNE.

I oto nastał dzień radosny, w którym Michaś W. został zwolniony. Niebawem bez stałego miejsca zamieszkania krąswe skierował przedewszystkiem do Chojnek. Jakżeż niemile był zdziwiony, niema jej w domu. A była to już godzina późna, po jedenastej.

— A gdzie ona jest? pyta Michaś.

— Poszła na zabawę do brata! Gorzko westchnął Michaś! Ani chybi już mnie nie kocha, choć wałki fał przysyłała pomyślał! Zapomniała po prostu o tem, że to dziś mnie zwalniam!

Nie omylił się. Piękna Bronka istotnie zapomniała o dniu doniosłym, przeżyła upojone chwile miłości z Ignacym. A tego dnia brat jej z okazji zwolnienia z wojska wyprawił elegancką bibelot, której ona objęła obowiązki gospodyni. Rozumie się, że kochanek jej Ignas również zaproszony został na tę fetę.

Bawiono się znakomicie. Właśnie w tym momencie zaczęli jakąś klawą polecą, gdy nagle otwarły się drzwi i na progu stał Michaś wychudły i blade, z oczami płonącymi ponurym blaskiem.

Pojawienie się jego wywołało sensację. Wszyscy rzucili się ku niemu, wyciągając go. Muzyka zagrała tryumfalnego marsza.

Dwie tylko osoby były mocno zdziwione tą niespodziewaną wizytą: piękna Bronka i p. Ignas F. Z kwaśną miną przywitał się ze swym kompanem więziennym. W trakcie zabawy Michaś informowany został przez życzliwych, że Ignas stał się kochankiem Bronki. Oświadczenie to poparte zostało uroczystą przysięgą.

Nie dawał wiary zrazu tym słowom, dał się jednak przekonać. Podeszedł do Ignasia i zapytał wręcz, czy to prawda, że jest kochankiem Bronki.

— Jestem nim i co mi zrobisz? odparł hardo Ignas.

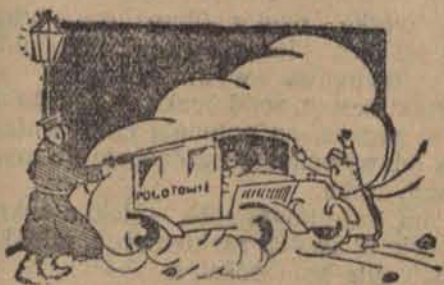
— Toś ty taki przyjaciel! wykrzyknął Michaś zduszonym i pełnym wściekłości głosem.

I zanim zdolał się p. Ignacy zorientować, rzucił się nań, zadając szereg ran połam narzędziem.

Libacja została przerwana. Na miejsce przybyła policja a następnie Pogotowie Ratunkowe. Długo chorował Ignas, a gdy wstał, zaskarżył Michaśa do sądu pokoju I-go okręgu. W dzisiejszym wieczorze Michaś stanął przed obliczem sądu. Za pobicie kolegi więziennego skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Dzień w Łodzi.

— 3: —



Pilnujcie dzieci.

Z drugiego piętra na bruk.

Mimo dość często wydarzających się nieszczęśliwych wypadków z dziećmi, wynikających zazwyczaj przez pozostawienie dzieci bez opieki, rodzice w dalszym ciągu zaniedbują swe obowiązki względem małoletnich pociech, dowodem czego poniższy wypadek. W dniu wczorajszym małżonkowie Pietrzak, zamieszkał przy ulicy Leśnej 11, wyszli z mieszkania pozostawiając na łasce opatrności 2 i pół letniego synka Leszka. Żywy i prędki dzieciak pozostawiony samemu sobie, biegał po mieszkaniu, wglądając w każdy kącik, w końcu zaś znudzony samotnością wdrapał się na pozostawione otworem okno i siadłszy

na parapecie

obserwował bawiących się na podwórzu domu rówieśników.

W pewnej chwili, wysunawszy się zbyt daleko poza okno, wypadł i z wysokości II-go piętra runął na ulicę.

Bawiące się na podwórzu dzieci uszczerbiły przeraźliwy krzyk, który wywabiał z mieszkań wszystkich mieszkańców. Nieszczęśliwe dziecko wniesiono do mieszkania i zawieszono Pogotowie. Lekarz, stwierdziwszy ciężkie uszkodzenie ciała, odwiózł Leszka w stan

bardzo ciężkim

do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Po powrocie do domu rozpacz państwa Pietrzaków, spowodowana litością i bólem, nie miała granic. Pobiegli czempredzej do szpitala, gdzie im dyżurny lekarz odpowiedział, że dziecko uda się utrzymać przy życiu.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 3 do dn. 9 sierpnia r. b.
Dla dorosłych

ATLANTYDA

Epokowy dramat w 12-tych częściach osnuty na tle powieści **Pierre Benoit**.

Dla młodzieży:

Królowa gór (w Dziękuję Kentucky)

Dramat w 8 częściach.

Romans dzielnej dziewczyny.

Zapłata złoczyńcy za jasne uczucia.

W ubiegłym roku Marianna Parnasówna, córka-jedynaczka osadnika na kłomstwie morgach, po śmierci ojca pozostała

jedyna spadkobierczyni

chudoby ojcowskiej. Zjeżdżali się do niej krewni z propozycją wydzierzawienia im ziemi, która, zdaniem ich, młoda i fizycznie słaba dziewczyna zaprzepaści i zapełni w dług, albo sprzeda, lecz Parnasówna energicznie wystąpieniem dała im poznać, że na nic wszelkie zabiegi.

Starali się jeszcze przez czas pewien skłonić dziewczynę do swoich zamiarów, w końcu jednakże widząc, że Marianna oprócz zdrowego rozsądku posiada siłę, wolę, skwitowali ze swych zaborczych planów i już więcej nie pokazali się do jej chaty.

Pozbywszy się natrętów Parnasówna z pomocą starego służącego zajęła się uprawą, co jej się zresztą zupełnie udawało. Przywykła do pracy na roli nie narzekała na nią. Życie wiodła spokojne i ciche, nie przyjaźniac się z rówieśnikami, dla których jedynym celem były flirty. Lecz i 18-letnia Parnasówna poznała niebawem,

co to jest flirt.

choćby tylko przelotny.

Pewnego jesiennego wieczoru usłyszała na drodze przeraźliwe krzyki. Wyjrzała oknem i ujrzała, jak kilku osobników było jakiegoś młodego mężczyznę, w którym na pierwszy rzut oka poznała handlarza nabiąłem w Łodzi.

Żał się uczyniła Mariannie. Handlarz był człowiekiem miłym i interesującym. Postanowiła go wyratować z opresji awanturników. Wziawszy do ręki dubeltówkę ojcowską wybiegła na drogę. Na widok ciemnych otworów broni i energicznej postawy dziewczyny nieznajomi zbiegli, pozostawiając leżącego nawpół przytomnie handlarza, niejakiego Marcina Starlika, zamieszkałego w Łodzi.

Pokaleczony był srodze. Ulitowała się nad nim Parnasówna i

opatrzywszy rany.

pozwoliła karować się w jej domu.

Skorzystał skwapliwie z danej sobie przyzwolenia i pozostając pod opieką młodej i bogatej dziewczyny, szybko przychodził do zdrowia. Po zabliźnieniu się ran, trzeba było opuścić wygodne łóżko, wówczas dziewczyna spostrzegła, że rekonwalescent wpadł jej do serca, jednym słowem — Parnasówna pokochała Starlika.

On, pseudo-handlarz, a w rzeczywistości sprytny oszust, spostrzegłszy, że nie na żarty wpadł w oko samotnej dziewczynie, czynił wszelkie starania, celem zacieśnienia stosunków, a to jedynie li

tylko w celu zacerpnienia nieco pieniędzy ze szkatuły Marianny.

I dopiął swego, zacerzwszy się z Parnasówną. Przyjechał do niej w ubiegłym tygodniu niby to dla przyspieszenia terminu ślubu, a w rzeczywistości tylko w celu

wyludzenia gotówki.

Nie mogąc jednakże tego uczynić postanowił dopuścić się kradzieży.

Upatrzywszy więc stosowną chwilę, z pomocą łomu otworzył kufer, skradł 800 złotych i nieczekając powrotu narzeczonej, która wyszła w pole, umknął do Łodzi.

Tragiczne skutki zabawy.

Ciężki wypadek na wycieczce.

W dniu onegdajszym 16-letni Stach Biedrończyk, zamieszkały przy ulicy Wólczajskiej, udał się z kilkoma kolegami, równomi wiekiem na wycieczkę poza miasto.

Rozłożyli się obozem w lesie poza torem kolejowym na Karolewie.

Po zaspokojeniu głodu, w czasie czego wycieczkowicze młodzie, napili się trochę wódki, przyniesionej przez jednego z pośród siebie, zaczęli się bawić.

Wszystkie stosowane przez chłopców galezie sportu przeprowadzano

o nagrodę.

Po skokach i biegach miał się odbyć popis zręczności w wdrapywaniu się na drzewa.

Biedrończyk stanął do walki o nagro-

Spostrzegłszy kradzież Parnasówna nie namyślając się wiele, udała się w pogon za złodziejem jej mienia. Przybyła do Łodzi, lecz tu dopiero przypomniała sobie, że nie zna adresu jego. Zaniedbała się nieco, lecz mimo to nie zrezygnowała z odzyskania złodzieja.

W dniu wczorajszym ujrzała go idącego z inną. Starlik, zoczywszy ją, począł uciekać. Zatrzymała go i kładąc gniewem, schwyciła leżący na ulicy kamień, którym zaczęła go

bić po głowie.

Po kilku uderzeniach padł, krwawiąc silnie. Zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych odwiózł go do szpitala, zaś krewką wieśniaczką zajęła się bliżej policja.

Epilog sprawy, rozpoczętej flirtem, a zakończonej kradzieżą i bójką, rozegra się przed sądem.

Drogi flirt z nieznajomą.

Tania torebka za cenną teczkę.

W dniu wczorajszym pan Henryk Mert, warszawianin, po załatwieniu swych spraw finansowych, udał się na dworzec kolejowy Łódź-Kaliska, z zamiarem wyjazdu do Poznania.

Mając dość jeszcze czasu do odejścia pociągu warszawianin siadłszy przy stoliku w bufecie drugiej klasy, zaczął się posilać. Obok niego siedziała młoda i

piękna niewiasta.

Przypadła mu do gustu, więc zaraz zaczął się zalecać. Nieznajoma na umigł eleganckiego pana nie pozostała niema i na gesty pana M. uczyniła ruch przytakujący, poczem oddaliła się.

Pan Henryk uścisłszy szybko rachunek wyszedł za nią. Wszedł do parku Poniatowskiego i obdarzając pana M. zachęcającym spojrzeniem siadła na najbliższej ławce.

Warszawianin, ucieszony łatwym zwy-

ciestwem, siadł obok, przyciem teczke, zawierającą około 1000 złotych położył obok siebie na trawniku.

W czasie rozmowy nieznajoma chciała się na chwilę oddalić i wówczas pan M., w obawie, aby więcej nie wróciła, prosił, by pozostawiła swoją torebkę. Uczyniła zadość żądaniu Warszawianina. Odeszła i już nie wróciła, pomimo pozostawionej torebki z kilkumastoma złotymi. Tymczasem zbliżała się godzina odejścia pociągu. Pan M., nie oczekując już powrotu pięknej nieznajomej, podniósł się z ławki i wówczas spostrzegł

brak cennej teczki.

Poszukiwania pozostały bezowocne. Pan M. zameldował o kradzieży policji, pozostawił też torebkę pięknej łodzianki, poczem, przeklinając przygodę, opuścił Łódź, kierując się do Poznania.

P. WYNNE

60)

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Tak. Czy pani przyjechała swoim?

— Nie, przybiegłam pieszo... my zresztą nie mamy żadnego samochodu, — do dała.

— W takim razie zabiorę panią ze sobą, — rzekł doktor Weler. Po chwili oboje wyszli z wysokiej sieni przed dom.

— To nie daleko stąd, — rzekła Ira, gdy drzwi domu zamknęły się za nią. Po kilku minutach samochód zatrzymał się przed bramą domu, w którym mieszkał Fanszow. Gdy weszli na schody, doktor Weler uprzytomnił sobie, że właściwie włamując się do cudzego mieszkania, bez zgody jego właściciela. Zatrzymał się więc, ale Ira pochwyciła go bezceremonialnie za rękę i pociągnęła za sobą. Teraz, gdy go już miała tutaj, nie wypuściła go, zanim nie oglądnie i zbada jej męża.

— Proszę pójść ze mną; zawołam Mazona i uda się nam napewno przy jego pomocy namówić mego męża do konsultacji.

Doktor Weler szedł na górę z dziwnym uczuciem. Zwykle przyjmowano go z naj-

większą uprzejmością i wprowadzano z honorami; tutaj musiał się wkładać niemal, jak złodziej. Ira zapukała do drzwi.

Mazon odchylił drzwi i rzekł z uszanowaniem: — Przepraszam jaśnie pana bardzo, ale pan major otrzymuje teraz masaż. Za dziesięć minut będziemy gotowi.

Mazon był w koszuli z zakąsanymi rękawami, z czoła zaś spływał mu perlisty pot. Rzucił niechętnie spojrzenie na stojącego obok Iry, wysokiego, eleganckiego mężczyznę.

— Mazonie, to jest ten słynny lekarz, o którym raz mówiłam. — Ira ujęła służącego za ramię i silnie nim potrząsnęła.

— Mazonie, to jedyna sposobność. Musicie mego męża namówić, aby się dał zbadać. Jesteście jedynym człowiekiem, którego on usłucha. Mazonie, doktor go może uzdrowić!... Pomyślcie Mazonie, zrobicie, co możecie, aby doktor mógł go obejrzeć... proszę was...

— Przepraszam pana doktora. — Mazon skłonił się przed znakomitym lekarzem, o którym tyle słyszał z ust pani Mering. Następnie zwrócił się do Iry.

— Jaśnie pani wie dobrze, jaką on ma naturę, — rzekł z beznadziejnym gestem. — Spróbuję jednak, może mi się uda go przekonać, — dodał, znikając za drzwiami.

Fanszow leżał na sofie, mając nogi

przykryte ciężkim pledem i czekał na swe go służącego.

— Cóż ty u diabła tam robisz? — zapytał z gniewem.

— Panie majorze, znakomity lekarz przyszedł, aby pana zbadać, — rzekł Mazon, nachylając się, aby uniknąć wzroku swego pana. — Na miłość Boską, niech go pan major przyjmie, dodał błagalnie.

— Idźcie do diabła, wszyscy razem! Fanszow zbladł, jak płótno i twarz mu się dziwnie skurczyła. Ta przeklęta dziewczyna, którą wziął za żonę! To ona go tak wystrychnęła. — Nie chcę go widzieć!

Ale doktor Weler, który czekał przed drzwiami, przeczuł, że zbyt długa nieobecność Mazona nie wróży przychylnego nastroju chorego i postanowił uprzedzić go. Otworzył bez pukania drzwi i wszedł do pokoju.

Fanszow patrzył nań rozszerzonymi źrenicami, w których można było wyczytać dziwny lek, pomieszany z odrazą. Oczy jego zdawały się wołać do intruza: Wynoś się natychmiast!

Ale to nie było pierwszy raz, że cierpiący i przykuci do łóżka ludzie przyjmowali lekarza w ten sposób; wcale więc na te objawy niechęci nie reagował.

— Dzień dobry panu — rzekł spokojnie i zbliżył się do chorego. — Panu musi

się zdawać, że popełniłem bezczelność, nachodząc pana we własnym jego mieszkaniu. Ale ja już słyszałem przedtem o panu, a dzisiaj rano była u mnie pańska małżonka. Proszę mi tylko pozwolić obejrzeć siebie, a ja panu przyrzekam, że nie uczynię panu żadnej krzywdy.

— Proszę stąd wyjść natychmiast! — rzekł Fanszow zmienionym głosem, nie odrywając wzroku od twarzy doktora.

— Nie, nie... za chwileczkę i owszem, nieprawdaż? — Doktor Weler rzucił Mazonowi porozumiewawcze spojrzenie, poczem służący opuścił pokój. Niech pan mnie nie odsyła, — dodał ujmując go za cienki przegub ręki. To nie potrwa dłużej jak kwadrans. Mogę też zbadać pana bez niczyjej pomocy, jeżeli pan nie chce, aby ktokolwiek był przy tem obecny.

— Pan mnie będzie męczył, a to się na nic nie przyda, ja zaś będę potem miesiącami cierpieć, — Jęknął Fanszow, nie próbując już wypędzać doktora.

— Mam nadzieję, że źle nie będzie. No, a teraz niech pan trochę opanuje swoje nerwy, abym mógł zacząć badanie... Ale pan jest porządnie ciężki. Czy mogę zawołać służącego?

— Niech pan czyni, co się panu żywnie podoba, — odparł Fanszow zrezygnowany. Jego głos brzmiał, jak jęk.

(A. C. N.)

Teatr w parku im. Staszica.

„Cała Łódź mówi o tem”.

Awantura w 3-ach aktach Fauna i Roma. Muzyka Karola Prosnaka.

Rewja „Cała Łódź mówi o tem” jest potraktowana przez reżysera p. Bielicza jako widowisko o charakterze operetkowym, co stanowi miły — bo wprowadzający — do repertuaru letniego teatru urozmaicenie — kontrast w stosunku do dotychczasowych widowisk. Po dwóch typowych rewjach, wzorowanych na warszawskim „Qui pro quo” i „Perskiem Oku” dał nam Teatr Letni tym razem widowisko nieco odmienne, mające ten wleki plus, że odznacza się ono jednolitością, zwartą akcją, przeplatana doskonałymi piosenkami oraz wkładkami tanecznymi. Akcja obraca się dokoła typowego skądinąd dla Łodzi — fikcyjnego spadku miljaradowego, na który — jak muchy na lep — leca restaurator Szewngler, „redaktor Państwa” et tutti quanti. „Cała Łódź mówi o tem”, to jest o spadku, który ma wszystkich łódzian uszczęśliwić. Po szeregu zabawnych na ten temat perypetyj nadzieja na miliony, spala nagle na panewce — wszystko okazuje się... omyłką — zawieszonym łodziakom pozostaje pociecha w postaci sentencji: Trudno... Nie warto się martwić — niech żyje życie!...

Dowcipne dialogi, przeplatane piosenkami, do których oryginalne, śliczne melodie skomponował znany w Łodzi kompozytor p. Karol Prosnak, składają się na widowisko, doskonale dopasowane do poziomu sceny ogródkowej, której, oczywiście, nie wolno mierzyć miarką poważnej sztuki dramatycznej. Jako spektakl obliczony na miłe, beztrudne spędzenie letniego wieczoru, „awantura”: „Cała Łódź mówi o tem” jest zresztą napisana i dobrze odpowiada swemu celowi.

Nasi artyści znaleźli też w niej dobre pole do popisu. Dobrze czuł się w swojej roli pan Szubert jako restaurator Szewngler, sygnalizujący złote iskry swego pierwszorzędowego talentu. Jako komik jest on, istotnie, nieporównany. Rozbawił na widownia darczyła pointy jego wybuchami szczerej wesołości.

Panu Szubertowi dzielnie sekundował p. Mroziński jako Plamiak, tworząc archaistyczny, znany dobrze na łódzkiej ulicy typek.

Z wdziękiem i temperamentem wywiązała się z zadania p. Miłkowska, świetna była p. Dunajewska, również pp. Wilczkowski (lekka szarża!), Dębicz, Łabędzki. Kallnowski przyczynił się bardzo dobrze do udanej całości.

Przerwany sen nocy letniej.

Tajemnicze postacie w mroku ulicznym.

W dniu wczorajszym około godziny 10-ej wieczorem ulicą Andrzeja szła przystojna ku sobie panna. W ślad za nią trzymając się pewnej odległości, posuwała się jakaś kobieta, ściskając w ręku fwardę narzędzie. Obserwowała pilnie postępującą przed nią parę, zgrzytając zębami.

Kiedy on z nią zniknęli w ulicy św. Ludwika, nieznajoma puściła się za nimi w pościg i zabiegłszy drogę, stanęła przed idącymi.

w wyzywającej pozie.

Z ust jej wybiegł dobitnie wypowiedziany wyraz: łotr i nierządnicę. poczem posypały się na głowy zaskoczonych zwierników kochanków raz zadawane drewnianym młotem do tłuczenia mięsa.

W jednej chwili pomiędzy trójką wywiązała się wściekła walka przy wtórze krzyków i przekleństw.

Oddzielne słowo uznania należy się p. Bieliczowi za jego podwójną rolę: reżysera oraz „inkasenta Kasy Chorych”. Z obu wywiązał się znakomicie, dając się poznać jednocześnie jako utalentowany amator operetkowy.

Wystawa w stosunku do poprzednich dwóch rewji skromniejsza, co jednak wyrównane zostało w zupełności doskonałą, pełną komizmu grą zespołu.

Na widowni panowała niepołamowa

na wesołość i nastrój. Jakies grono wyrostków, snać zorganizowanych, bo działających „sprawnie”, i „akordowo” usiłowalo z poza barjery, dzielącej widownię od parku, przeszkadzać akcji scenicznej, na co publiczność reagowała gromkimi, długotrwałymi oklaskami, likwidując niekulturalne a humorystyczne jednocześnie przeszkody.

Rozet.

W restauracji.



— Pan żyje? A myśmy na seansie spirytystycznym wywoływali pańskiego ducha.
— No i co?
— Ano, przyszedł.

„Monte Carlo” nad brzegiem Prutu.

Z nastaniem zmroku wino... i „miłość”.

Czerniowce, w sierpniu.

W t. zw. „Gänsehäufel” czyli plaży ka-pielowej nad Prutem, gdzie mieszkańcy Czerniowca zażywają letnich wywczasów, wykryto

tajny klub hazardu.

Letnicy zgrywali się tam w t. zw. „tiro-mobile” oryginalnie skonstruowaną odmianę ruletki. Do pionowo obracającej się tarczy

z 12 numerowanymi

odcinkami, niewinne (a przynajmniej na-pozór niewinne) chłopię

strzela z pistoletu.

Zależnie od tego, w którym odcinku tar-czy utkwi pocisk — wygrywa się lub prze-grywa. Dwaj eleganccy krupierzy zachęcają do gry: para — niepara, czarne — szóstka — dziesiątka itp.

W tem to środku zgrywali się w niesłychany sposób

zamożni i mniej zamożni mieszkańcy Czerniowca

bez różnicy płci i wieku.

Byli tam adwokat, kupcy, oficerowie, a głównie młodzież obojga płci, nieraz w wieku niemal dzieciennym. Ruinowano się tam doszczętnie, tracąc pieniądze niezawiesz swoje.

Pewien uczeń gimnazjalny, słysząc, że można tam spróbować szczęścia, po-szedł zagrać i stracił w ciągu kwadransa 3.000 lei, należące do jego rodziców. Wo-góle przez cały czas istnienia klubu tylko

jeden szczęśliwiec

zdołał wygrać niezbyt wysoką kwotę, wszyscy inni przegrywali stale.

Płec piękna

z zapalem oddawała się grze; panie z to-warzystwami, obok zwykłych demimondek. Po północy grę przerywano i poczynano się inną zabawą. W bocznych pokojach działały się istne

orgie erotyczno-pijackie

Przedsiębiorcy zebrali olbrzymi plan z tej nory hazardu i rozpusty. Jak obli-czono, czysty zysk wyniósł około 80 tys. lei dziennie, przyczem mimo, iż lokal był koncesjonowany, nie płacono państwu żad-nych podatków.

„Klub” został zamknięty, jednak wła-sciwicieli jego czynią starania o pozwolenie ponownego otwarcia.

Wydrażona złotówka.

W ostatnich czasach pojawiło się w mieście naszym mnóstwo złotówek i dwu-złotówek fałszywych. Od monet prawdziwych odróżniają się barwą żółtawą i większą nieco wagą.

Wynadek usiłowania puszczenia w obieg fałszywej złotówki miał miejsce wczoraj przy ulicy Narutowicza 12. Do sklepu Szajndla Wilfowej zgłosiła się ele-gancka 17-letnia panienka prosząc o pół kilo gruszek, ale najpiękniejszych.

Otrzymała wreszcie z gruszkami, ku pu-jującą wręczyła p. Wilfowej złotówkę. Moneta wydała się pani Szajndl bardzo

Kobiety wracają do „kobiecości”.

Dość mają naśladowania mężczyzn.

Sylwetka pani nabiera coraz więcej kobiecej linii. Jeszcze przed południem tryumfuje zwykła gorączka — męski żakiet, spódniczka w pepitkę i la-ska w ręce, po południu cała ta deko-racja odzwierciadlająca dążenia do eman-cypacji, znika.

Pani jest znowu sobą — lekka sukien-ka kryje w swych rozkosznych, miękkich fałdach tyle kobiecości, a

duży kapelusz rzuca na pani oczy cień pełen uroku. Jasne barwy materji, wstążki, subtelna koronka i wszystkie ozdoby, wszystkie te milu-tkie „fanfreluches” niweczą ów sztywny i suchy urok i rozświetlają pani toalete. Tak modna dzisiaj chustka, zahaftowana w śliczne, dziwaczne motowy lub malowa-na w kwiaty o żywych barwach, narzuco-na na ramiona pani spływa miękkimi fał-dami, modelując kobiecość jej linii.

Tak więc ogólna tendencja obecnej mo-dy, która przywróciła nam rozszerzone, śliczne w linii suknie, jest aż nadto wyraź-na w swym kierunku. Chce ona powrócić

pani jej dawną skórę, chce, aby pani była kobietą. I doprawdy pocóż się stroić w cudze piórka i to w do-datku te „brzydszej połowy”? Czyż nie mamy własnych?

Domy się walą.

Nieszczęśliwy wypadek przy ulicy Wolborskiej.

W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu na ul. Wolborskiej miał miej-sce nieszczęśliwy wypadek zakończony dość poważnym okaleczeniem półtoralet-niej Heleny Goldberg zamieszkałej przy ulicy Wolborskiej 22. W chwili kiedy pa-ni Goldbergowa przechodziła ulicą wraz z córeczką Heleną obok posesji oznaczo-nej Nr. 3, zarysowała się ściana powyższe-go domu i w jednej chwili zaczęły opa-dać większe kawałki tynku.

Jeden z takich ugodził w głowę małą Goldbergównę. Dziewczynka brocząc krwią upadła na ziemię tracąc przytom-ność.

Zawezwany lekarz Pogotowia Rátun-kowego po ocuceniu dziecka i nałożeniu opatrunku na pokaleczoną głowę pozo-stawił nieszczęśliwe dziecko pod opieką rodziców, w stanie względnie dobrym.

Powiadomiona o powyższym policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia isto-tnej przyczyny wypadku i pociągnięcia winnego niedbalstwa do odpowiedzialno-sci sądowej.

I zagrała trąbka pogotowia.

W dniu wczorajszym w godzinach po-południowych pomiędzy małżonkami Klim-kowskimi, zamieszkałymi przy ulicy 6-go Sierpnia 102 wywiązała gwałtowna sprze-czka na tle osobistych nieporozumień. W czasie kłótni potęgającej się z każdą chw-ilą pani Helena Klimkowska, z natury b-porywecka i nerwowa, podbiegła do szafy i krzycząc do męża: „nie chce dalek zno-sić twoich awantur” dobyła flaszczykę z jakimś trującym płynem i wychyliwszy zawartość tejże padła na ziemię wijąc się w boleściach.

Trucizna poczęła działać!

Przestraszony pan K. nie mogąc przy-wrócić żonie przytomności zawezwał Po-gotowie Miejskie, lekarz którego po prze-plukaniu żołądka, pozostawił 30-letnią de-speratkę na miejscu w stanie osłabionym. Jakiej trucizny pani Klimkowska zażyła chcąc pozabawić się życia dotąd nie usta-lono.

podejrzana. Dźwięk jej przekonał kupco-wą iż jest fałszywa.

Cóż mi pani za złotówkę daje? spyta-ła oburzona.

Nie zdążyła dokończyć zdania, a już panienka zostawiając kupione gruszeki rzu-ciła się do ucieczki.

Energiczna pani Szajndla rzuciła się w pościg, przyłapczyli się do niej prze-chodnie, tajemnicza panienka jednakże zdołała zbiec.

Wówczas poddano złotówkę bada-niom i stwierdzono, że jest ona wewnątrz wydrażona. Prawdopodobnie panna owa miała przy sobie większą ilość monet fał-szywych, pozostając w styczności z szar-ką fałszerzy.

SPORT.

Wende ostatecznie przenosi się do Łodzi.

Dowiadujemy się, że bezsprzecznie najlepszy polski pięściarz w kategoriach zawodników wag lekkiej i półśredniej. Wende z Górnego Śląska, który w pierwszych dniach przyszłego miesiąca kończy już swą służbę wojskową, przenosi się na stałe do naszego miasta, gdzie otrzymuje posadę. Znakomity ten sportowiec, poważna siła instruktorska, bezwzględnie odda

łódzkiemu sportowi pięściarskiemu wielkie usługi, to też przyjazd Wende go powitać należy z radością. Warto zaznaczyć, że Wende przeszedł szkołę sportową na niemieckim Górnym Śląsku, a ostatecznie szkołę Bucka pod kierownictwem znającego instruktora kpt. Kurletty. Przyjazd Wende go jest spodziewany w pierwszych dniach września. (E)

Zakończenie turnieju tenisowego o mistrzostwo łódzkiego „Unionu“.

W tym tygodniu został zakończony turniej tenisowy o mistrzostwo klubowe łódzkiego „Unionu“. Młoda sekcja „Unionu“ rozwija się bardzo ładnie. W turnieju o mistrzostwo klubowe, brała udział olbrzymia liczba młodych graczy, którzy z dniem każdym robią wielkie postępy. Mistrzostwo klubowe „Unionu“ na rok 1926 zdobył Otto Stetka, bijąc lekko w finale

swych przeciwników. Drugie miejsce zajął Gustaw Engel. Dalsza kolejność przed stawia się następująco: 3) Hilpert, 4) Wegner, 5) Brauer, 6) Brauer, 7) Simm, 8) Bunk, 9) Hermanns, 10) Wiślicki, 11) Ickert, 12) Jahnz, 13) Schmechel, 14) Schmiedke, 15) A. Stark, 16) P. Stark, 17) Weigelt. W grze podwójnej zwyciężyła para Helmut Wegner—Otto Stetka. (E)

Łódzcy tenniści w Bydgoszczy.

Dowiadujemy się, że w turnieju tenisowym w Bydgoszczy wezmą udział tenniści łódzcy członkowie S. S. Union, którzy do pierwszego swego zamiejscowego występu przygotowują się jaknajstaranniej.

Spodziewać się należy, że tenniści łódzcy mimo braku odpowiedniej rutyny, zajmą jakieś honorowe miejsca. Życzymy im powodzenia. (E)

Rozstrzygnięcie rozgrywek o mistrzostwo Warszawy.

Polonia --- Warszawianka 1:0.

Warszawa, 5 sierpnia. (C-S) Rozstrzygnięcie o mistrzostwie klas „A“ rozgrywek przyniosło Polonii zwycięstwo nad Warszawianką w stosunku 1:0, a tem samem i zaszczytny tytuł mistrza okręgu warszawskiego. Dogrywka powyższa trwała 12 minut 37 sek., potem przerwa 5-cio minutowa i dalsze 15 min. Obie drużyny wystąpiły w następujących składach: — POLONIA: Loth II, Miarczyński, Butanow II, Materski, Loth I, Loth IV, Zimowski, Tupalski, Afaszewski, Krygier. WARSZAWIANKA: Domański, Zwierz I, Redlich, Luksenburg I, Ordon, Bratun II, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luksenburg II.

Gra równorzędna, wykazała lepsze zgranie napadu Polonii. Atak Warszawianki grał wprawdzie ambitnie, ale mało celowo. Nieobmyślane dobre akcje kończyły się najczęściej autami. Już 5-ta minuta zdecydowała o mistrzostwie Polonii. Domański, chcąc schwycić daleki strzał przeciwnika, łapie piłkę tak niefortunnie, że ta wyslizguje mu się z ręki i wpada do siatki. Samobójcza więc bramka przyniosła Polonii mistrzostwo, które od tak dawna w swych rękach piastuje. Warszawianka, grająca dotychczas bardzo dobrze, po utraconej bramce gra nerwowo i chaotycznie, co nie pozwala jej mimo dogodnych pozycji na wyrównanie. Dalsze zakusy obu drużyn, celem zmniejszenia rezultatu spełniają na niczem. Przechodząc do oceny graczy, należy wyróżnić Stefana Lotha i Afaszewskiego z Polonii. W zespole Warszawianki zawodził napad. Zawody prowadził doskonale dr. Lustgarten z Krakowa. Publiczności 3 tysiące.

Ostateczny program uroczystości

Marszu Szlaku Kadrówki.

Komitet obywatelski uroczystości „Marszu Szlaku Kadrówki“ ułożył następujący program uroczystości: W dniu 4 i 5 b. m. przybycie uczestników uroczystości do godziny 12-tej. W dniu dzisiejszym odbędzie się przyjęcie delegacji państw bałtyckich w cukrowni Michałaka w Krakowie, o godzinie 10-tej lekarskie oględziny zawodników, o godz. 12-tej obiad w koszarach, poczem zwiezczenie miasta, obiad dla delegacji w kasynie garnizonowej wydany przez dowództwo O. K. V. O godz. 16-tej nastąpi odmarsz pod płytę Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńca, przemówienia. O godz. 18-tej kolacja dla zawodników. O godz. 19.30 festiwal na Wawelu, poczem capstrzyk. Wieczorem bankiet w sali Starego Teatru.

W dniu jutrzejszym po pobudce wy-marsz drużyn do Oleandrów, gdzie nastąpi zbiórka, przegląd drużyn i odczytanie historycznego rozkazu. O godz. 4-tej rano po błogosławieństwie zawodników przez ks. kap. Matz-Marskiego, odmarsz drużyn szlakiem „Kadrówki“.

Zainteresowanie zagranicą marszem jest ogromne: śladczą o tem liczne delegacje, wysłane specjalnie na dzień 6-go sierpnia. Dowiadujemy się, że p. premier Bartel powita krótkim przemówieniem uczestników „Marszu Kadrówki“ przez radio. Zawodnicy w tym celu zbiorą się na rynku w Miechowie. Ilość nagród dla zwycięzców „Marszu Kadrówki“ przekroczyła już liczbę 120. (E)

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie.

Warszawa, 5 sierpnia. (C-S) W czwartek, dnia 5 b. m. odbędą się na torze dy-

nasowskim międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem Calvayn'a, Mazairac'a, Zuchett'ego, Fux'a, Abeglena, Blanchonnet'a, Tricks'a i wielu innych. Zawody powyższe wzbudziły w kółach sportowych stolicy zrozumiałe zainteresowanie.



Lekkoatletyczny mecz kobiecy Warszawa--Brno.

Warsza, 5 sierpnia. (C-S) Jak się dowiadujemy, w dniu 15 b. m. projektowane są zawody lekkoatletyczne dla pań po-

między Warszawa a Brnem. Spotkanie to odbyłoby się w Brnie.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w stolicy.

Warszawa, 4 sierpnia. (C-S) W dn. 18 i 19 września r. b. P. Z. L. A. organizuje międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których udział weźmie 4-ch Wło-

chów, 10-ciu Czechów, 5-ciu Łotyszów, 3-ch Estończyków, 3 Finnów, 4-ch Anglików i 3-ch Szwedów.

Udział klubów sport. w marszu „Kadrówki“.

Jak się dowiadujemy, oprócz 40 drużyn strzeleckich po 13 ludzi każda, które dotychczas zgłosiły swój udział do marszu, wezmą również udział w marszu dru-

żyna „Cracovji“, „Wisły“ oraz drużyna wojskowa 4 plk. saperów, 20 p. p. oraz Policji Państwowej z Krakowa. (u)

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 45.00, Zurych 56.50, Berlin 45.91 — 46.39, wypłata na Warszawę 46.15 — 46.39, na Katowice 46.15 — 46.39, na Poznań 46.23 — 46.47, Gdańsk 56.78 — 56.92, wypłata na Warszawę 56.78 — 56.92, Wiedeń 78.15 — 78.65, banknoty 77.50 — 78.50, Praga 380.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Zurych. Paryż 14.45, Londyn 25.12.3, Nowy Jork 5.16.6, Belgia 14.36, Berlin 1.23 Wiedeń 73.10, Praga 15.30, Warszawa 56.50, Budapeszt 0.72.3, Bukareszt 2.40. Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/4, tendencja niestała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.91, Bruksela 2.84 3/4.

Londyn. Nowy Jork 4.86 9/32 — 4.85 5/8, Holandia 12.10 5/16, Francja 168, Belgia 170.50, Włochy 143.75, Niemcy 20.42 1/4, Szwajcaria 25.12, Danja 18.33, Szwecja 18.16 1/4, Norwegia 22.19, Helsingfors 193 1/16, Praga 164 3/6, Wiedeń 34.41, Warszawa 45.00.

Zapotrzebowanie na dostawy do Bułgarji.

W Bułgarji odbędzie się w najbliższym czasie kilka poważniejszych przetargów dla dostaw państwowych i to:

8 sierpnia na dostawę 150,000 kilo benzyny, 20,000 kilo smarów maszynowych 10,000 kilo grez (smary).

9 sierpnia na 4,00 m. materiału bawełnianego oraz 2,000 m. satyny bawełnianej.

11 sierpnia dla dostawy 50 warsztatów i 50 garniturów instrumentów dla Państwowej Szkoły Technicznej.

5 sierpnia odbędzie się submisja na rozszerzenie Miejskiej Sieci Telefonicznej z 3000 na 8000 abonentów.

Prócz powyższych przetargów odbę-

dzie się przetarg dla dostawy państwowej na medykamenty i materiały apteczne. Bliższych informacji w sprawie powyższych przetargów, jak warunki i terminy dostawy, plany i rysunki udzieli zainteresowanym firmom na żądanie Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Poznań ulica Głogowska 42.

Przy przetargach należy złożyć przy przedstawieniu oferty gwarancję w wysokości 3 proc., przy podpisaniu kontraktu dodatkowo 5 proc.

Targi Poznańskie posiadają w Bułgarji (Sofja) stałego przedstawiciela, który w imieniu firm polskich mógłby jako ich zastępcę stanąć do przetargów.

Świątokradztwo w bazylice w Clary.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 2 miliony.

W Clary znajduje się

starożytna bazylika,

w której znajduje się wiele bezcennych skarbów

kościelnej sztuki zdobniczej.

To też zwiedzają ją corocznie setki turystów i podziwiają owe arcydzieła.

Ogledzieli je w tym celu goście równie skłonni do zachwyty, ale objawiający w sposób

zupełnie niepożądany.

Oto niewyśledzeni złoczyńcy dostali się w nocy do zakrytych, rozbili znajdującą się tam szafę i skradli z niej szereg

bardzo pięknych i wartościowych przed-

miotów.

Nie oszczędzili nawet relikwii. Między innymi łupem zbrodniarzy stała się

wspaniała czarna perła,

której wartość jest niezwykle wysoka, oraz kilka złotych kielichów, wysadzanych diamentami.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło dwa miliony franków. Podejrzenie kieruje się przeciwko

bandzie cygańskiej.

złożonej z czterech mężczyzn i czterech kobiet, która właśnie krytycznej nocy rozbila obóz w pobliżu bazyliki. Być może jednak, iż sprawcą kradzieży jest

pewien Amerykanin.

który od dłuższego czasu bawił w tych stronach celem zakupu starożytności.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycji
radiofonicznej



Park im.
Sienkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.
POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Gorączka złota”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollon” „Król zbójców”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Szkoła kokot”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Czary” — „Ten za którym wszyscy szaleją”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Ludzie nowi”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino” „Cud nad Wisłą”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Irena” — „Pogromcy dzikich zwierząt”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Resursa” — „Maska obłudy”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Najpiękniejsza kobieta świata”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Dziewczyna z zakazanej dzielnicy”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Jak Matylda Tardieu została szpiegiem

Historja szalonej miłości.

Matylda Tardieu ukończyła w Marsylii studia średnie, a następnie wstąpiła w tym mieście

na wydział prawny.

Po pierwszym egzaminie starała się o posadę w ministerstwie robót publicznych w Paryżu, a kiedy to jej się nie udało, dzięki znajomości języka angielskiego i stenografii rozpoczęła karierę to sekretarki, to telefonistki w wielkich hotelach w Paryżu, to znów na Riwierze.

Przed dwoma laty taka właśnie posada zajmowała w wielkim hotelu Chateau de Madrid, w Paryżu.

Tam poznała niejakiego Dezyderya Darda.

niezwykle przytożnego mężczyzny, który żył na wielkiej stopie i skupował domy. Był to

donżuan pierwszej klasy.

Wystarczyło mu spojrzeć na kobietę, aby los jej był rozstrzygnięty.

Tak się stało i z panna Matyldą.

Ona sama wyznała później, że „uważała sobie za szczęście, iż David zwrócił na nią uwagę”.

Teatr letni w Parku Staszica.
„Cała Łódź mówi o tem”
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

RESTAURACJA TEATRALNA.
Narutowicza 18.
Dziś nowy program. Występy artystów.
„SAVOY”. Traugutta Nr. 6.
Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wczorajsza premiera teatru letniego w parku im Staszica odbyła się przed wypełnioną po brzegi widownią. Rozbawiona publiczność oklaskiwała gorąco doskonale, arcyzabawne typy łódzkie, odtwarzane z humorem przez najlepsze siły komiczne naszego teatru. Doskonali byli zwłaszcza p. Szubert w kapitalnej roli „restauratora Szwenglera” oraz p. Miłkowska jako „manikierzystka od Sznajdra”. P. Dunajewska jako „prezydentowa”, pp. Mroziński jako „przechodzący-garderobian” Plamiek”, Wilczkowski jako „afrykański miliardier Blumenszpic”, Bielcz jako „inkasent Kasy Chorych Licytacki”, Dębicz jako „redaktor Parjański” Łabędzki jako „prezydent republiki Nigerja” wzbudzali doskonałą grą niepojętą wesołość. Świetne piosenki kompozycji p. Karola Prosnaka znalazły ogromne uznanie wśród rozbawionej publiczności. Wspomnieć należy o niekulturalnym zachowaniu się grona zorganizowanych wyrostków, którzy wszelkimi siłami starali się zerwać przedstawienie, lecz publiczność głośnie brawami pod adresem wykonawców i autorów uniemożliwiła te niecne zamierzenia.

„Cała Łódź mówi o tem” grana jest codziennie, początek punktualnie o godz. 8 m. 30. Bilety do nabycia w kasie zamawiań (w Grand-Hotelu) oraz wieczorem od godz. 6 m. 30 w kasie przy wejściu do parku.

KONCERT SYMPONICZNY W HELENOWIE.

Dziś, o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się koncert symfoniczny w Helenowie pod dyr. Teodora Rydera. Produkcje muzyczne tej świetnej orkiestry cieszą się stale ogromnym powodzeniem. Nie należy też wątpić, że i dzisiejszy koncert będzie tłumnie odwiedzony przez łódzką publiczność.

Koncerty symfoniczne odbywają się w czwartki o godz. 8 wiecz., w soboty i niedziele o godz. 6-ej wiecz. W niedziele i święta poranki muzyczne o godz. 11 i pół rano.

W nieprzewidywalnym krótkim czasie po tem poznaniu, panna Matylda

została metresa Davida.

Ten jednakże przy całej swej piękności fizycznej,

nie odznaczał się również pięknym charakterem.

I to do tego stopnia, że musiał uciekać z Francji za szeregi popełnionych tam oszustw i fałszerstw.

Schronił się do Dusseldorfu, ale tu został wkrótce aresztowany na żądanie rządu francuskiego...

Matylda Tardieu widziała w nim jednak ciągle jedynie

ukochanego mężczyznę i... ojca dziecka, które wkrótce miało przyjsić na świat. Dlatego trzykrotnie udawała się do Dusseldorfu, aby się z nim zobaczyć.

Udało jej się to za trzecim razem dzięki uczynności komisarsza policji, niejakiego Baussa. Pokazało się jednak wkrótce, że uczynność pana komisarsza

nie jest bezinteresowna.

Podczas pewnej wizyty, która mu złoży-

ła w więzieniu Matylda Tardieu. David oświadczył jej:

— Komisarz Bauss należy do niemieckiej służby wywiadowczej. Jeżeli mu dostarczysz informacji o armii francuskiej, których od ciebie zażąda, możesz być pewna, że nie zostanie wydany w ręce władz francuskich.

Matylda Tardieu

zgodziła się.

W niedługi czas po powrocie do Paryża otrzymała od Davida szczegółowy kwestionariusz, wręczony mu przez Baussa. Kwestionariusz odnosił się do licznych pierwszorzędnej wagi spraw, dotyczących się armii francuskiej.

Matylda Tardieu postanowiła zawiązać bliższy stosunek z którymś z oficerów i od niego wydobyć odpowiedź na kwestionariusz.

Wybór jej padł na

kapitana artylerii.

Devaux. Zabrała się do dzieła bardzo sprytnie i człowiek mniej przenikliwy mógł łatwo wpaść w pułapkę. Ale kapitan Devaux okazał się bystrym i dzięki jego sprytności Matylda Tardieu i Dezydery David

zostali zdezaszkowani.

jako szpiegów na usługach Niemiec, a przed kilku dniami ona została aresztowana.

Na przesłuchaniu u sędziego śledczego Matylda oświadczyła, że gotowa była zrobić wszystko dla miłości Davida i błagała o jeden z jego listów, które wpadły w ręce policji

na pamiątkę.

Sędzia odmówił jej prośbie.

Czytajcie „Kurier Łódzki”



KURSY SAMOCHODOWE
PASZKIEWICZA
TARGOWA 55 TARGOWA 55

przyjmują zapisy na kurs zawodowy rozpoczynający się w sierpniu. - - -

Stale prowadzony jest kurs amatorski dla pań i panów.

Przygotowanie do egzaminu i wynajęcie 8-mio cylindrowego samochodu „Cadillac” dla p.p. kierowców zawodowych zdających na kategorię pierwszą.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

Piotrkowska 17 (w podwórzu).

Salon damski:
Strzyżenie Pań . . . 0,80 gr.
Ondulacja . . . 1,— zł.
Mycie głowy wraz elektrycznym suszeniem włosów . . . 1,50 zł.

Salon męski:
Golenie z wodą kol. 0,30 gr.
Strzyżenie . . . 0,70 „
Strzyżenie chłopów maszynką . . . 0,50 „
Mycie głowy . . . 0,50 „

Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr.

Manicure 0,70 gr. Farbowanie, czesanie, tlenienie etc.

Dla Pań specjalne kabiny!



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1,00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodnioną najstarszą produkującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

BENZYNA

do samochodów, oliwa motorowa, cylindrowa kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składu

Teichmann i Mauch, Piotrkowska Nr. 240, tel 13-62

Dr. med.

P. BRAUN

Południowa 23

Specjalista

Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.

Tel. 40-26.

DR. MED.

PRYBULSKI

Choroby skórne

włosewene-ryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Zawadzka nr. 1.

Telefon 25-38.

DR. MED.

H. LUBICZ

Cegielniana 43,

— tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Zawadzka nr. 1.

Telefon 25-38.

Dr. med.

Różaneł

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.

Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Zawadzka nr. 1.

Telefon 25-38.

Telefon 25-38.

Dr. med.

Okazyjnie do

tomana, sprzedawana

oraz przyjmuje ob-

stalunki, a także

przyjmuje do prze-

robienia otomany i

materace i zakłada

nie firanek. Ceny

konkurencyjne. Na

picer Gabala. Na

wrot 8. 1393

„Kuszerka Papi-

n kowa przyjmują

zamówienia. Piotrkowska 132. 3997

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

1397

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2,60
Dla robotników	—	—	—	2,20
Na prowincji	—	—	—	3,30
Z zagranicą	—	—	—	6,00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6,90
Odnoszenie do domu	—	—	—	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lampy)	—	—	—	—
Za tekstem	25	—	—	4
Nekrologi	25	—	—	4
Komunikaty	25	—	—	4
Zwyczajne	6	—	—	10
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Wiatowski**